

WYDARZENIA

C3

magnes
TE
ATRA
LNY„Mury”
w ŁazniPoniedziałek, 18
października, godz. 18,
Łaznia Nowa

– Kiedy wykopano mnie z warszawskiej szkoły, przysłał mi list z Krakowa. Powiedział mi, że nie było łatwo, bo jako tej wyrużonej bacznie mi się przyglądano. A jednak to był cudowny czas. Na drugim roku Jerzy Jarocki zaproponował mi epizod, rolę w *Mojej cecorce Różewicza*. Głupia i zielona nie zdawałam sobie wówczas sprawy z tego, z jakim mistrzem przyszło mi pracować. Niestety, nasze artystyczne spotkanie nigdy się nie powtórzyło. I wreszcie, właśnie w Krakowie, w Teatrze Ludowym, nastąpił mój teatralny debiut rolą Niny w „Czajce” – powiedziałam mi w jednej z rozmów **Grażyna Barszczewska**, aktorka warszawskiego Teatru Polskiego, którą znowu będzie można oglądać w Nowej Hucie. Tym razem w Teatrze Łaznia Nowa w gościnnym monodramie „Pani z Birny”.

Ta popularna aktorka filmowa, teatralna i radiowa, laureatka m.in. nagrody „Mistrz Mowy Polskiej”, odtworzyła rolę arystokratki w filmie „Straż nocna” Petera Greenawaya, wystąpiła w przedstawieniu Teatru Polonia będącym opowieścią o niezłomnej opozycjonistce i działaczce politycznej, która trzynastą lat spędziła w areszcie domowym. Historia tej niezwykłej kobiety zinterpretowana przez Grażynę Barszczewską daje poruszający efekt artystyczny.

Spektakl zostanie zaprezentowany w ramach Festiwalu Teatralnego „Mury”.

A Teatr Łaznia Nowa należy do najbliższym tygodniu

INTYMNNA SCENA
FOT. WACŁAW KŁAG

odwiedzić też z kilku innych powodów: przede wszystkim, 15 października, wielkie otwarcie teatru po remoncie. Szczegóły repertuar jeszcze nowszej Łazni Nowej na stronie teatru.

(JOC)

W świecie
znaków
i kodówSobota, 16 października,
godz. 19. Scena pod
Ratuszem

Kto zna film Witolda Leszczyńskiego „Żywo Mateusza” ze znakomitą rolą Franciszka Pieckci, ten zapewne wie, że powstał on w oparciu o powieść „Prąki” norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa, mistrza niepokojących tematów, prostej i emocjonalnej prozy. Spektakl na ten temat zobaczymy premierowo na Scenie pod Ratuszem.

Dwojka bohaterów, brat i siostra, żyją na uboczu z dala od wiejskiej społeczności. Dla postronnych może nieco zdziwczali, żyją w nie-

zwykłej harmonii z naturą. Nadzwyczajnymi zdarzeniami w ich życiu – znakami – stają się burza, piorun uderzający w drzewo czy przelot wędrownego ptaka. Któregoś dnia w to ich niespieszne bytowanie wkracza obcy człowiek, mężczyzna, którego Mattis spotkał, kiedy próbował zostać przewodnikiem na jeziorze i przyprowadził do domu.

Ta historia spotkania z tajemniczym światem północy zafascynowała Piotra Walińskiego, reżysera, który wraz ze scenografem Wojciechem Stefanakiem i trójką aktorów: Mają Barelkowską, Andrzejem Franczykiem i Kajetanem Wolnieviczem wprowadził nas w świat poezji, samotności i dziecięcej naiwności. – Z jednej strony świat naszych bohaterów jest hermetyczny, zamknięty, surowy, z drugiej zaś zniewalająco swoją przyrodą, prostota. Ludzie w nim żyjący zdecydowanie są przyrodą, która w naszym spektaklu ma funkcję raczej metaforyczną, nie gra wprost tak wielkiej roli jak w filmie „Żywo Mateusza”. Archetypicz-

ność postaci, ich powiązanie z naturą – to jedna strona naszego spektaklu. Ale jest też inny świat, pokazany pod mikroskopem, ludzie w zamknięciu, odizolowani od rzeczywistości, żyjący w świecie swoich znaków i kodów – to obraz człowieka w wymiarze uniwersalnym, człowieka wyabstrahowanego z codzienności. Nasi bohaterowie są trochę jak w probówkach, w jakimś laboratorium. Trochę są ze sobą i trochę z naturą. Sądzę, że nasi bohaterowie będą w jakimś sensie bliżej każdemu z nas z różnych powodów. Moja bohaterka jest w stanie życiowej hibernacji. Jej „rozmarzenie” odbywa się dopiero pod wpływem „tego trzeciego”, który pojawia się nagle i niespodziewanie. Dopiero wtedy zaczyna siebie widzieć i rozumieć (nazaję). Ktoś z nas nie przeżywał takich stanów? Myślę, że widziwie nieco pooglądają się w tym spektaklu. Tym bardziej, że to przedstawienie jest także o trudnych wyborach życiowych między własnym a cudzym szczęściem – powiedziała nam Maja Barelkowska.

(JOC)

„Król Lear”
według
JasińskiegoPiątek – sobota, 15 – 17
października, Teatr Scena
Stu

O „Krołu Learze”, którego zobaczymy na Scenie Stu, napisano tomy, zrealizowano setki przedstawień na niemal wszystkich scenach świata. Do tej jednej z największych polskich inscenizacji miało dojść przed laty na poznańskiej scenie, gdzie Leara próbował Tadeusz Lemnicki. Premiery nie było, bowiem aktor zmarł w trakcie próby.

W Krakowie, po sukcesie „Hamleta” w Teatrze STU w 2000 roku Krzysztof Jasiński, rozpoczynając 45 sezon swego teatru bierze na warsztat „Krola Leara” – tragedię przez wielu krytyków uważaną za najlepszą, a zarazem najbardziej enigmatyczną sztukę elzbietańskiego dramaturga. Co historia Leara – starego władcy, który niespodziewanie postana-

wia podzielić królestwo między trzy córki może znaczyć dzisiaj w Polsce? Refleksje na temat kryzysu władzy w społeczeństwie XXI wieku w nowoczesnej inscenizacji można będzie zobaczyć przedpremierowo 15, 16 i 17 października na Scenie Teatru STU. W roli tytułowej wystąpi Mariusz Saniternik. Premierę spektaklu, w którym grają także m.in. Krzysztof Globisz, Mariusz Gnatowski, Anna Cieślak i Agnieszka Marek przewidziano na grudzień.

U konca zimnej nocy czeka wszystkich szalenstwo. „Ci czterech są już szaleni – pisał Camus o Krolu Learze – jeden ze swego zawodu, drugi z własnego wyboru, trzeci z cierpienia, któremu już nie mogli dać rady”. Blazen jest szalencem z profesji, Edgar, żeby oddać życie, Lear ucieka w szalenstwo, jeden Kent będzie się przed nim bronić do końca. Scena, w której reżyser i aktorzy znajdują ostatnie schronienie przed rozszalałą naturą w nędznej szopie, gdzie jeszcze przedtem schronił się Edgar, jest kluczowa dla każdej interpretacji dramatu (...). Ze wszystkich królewskich Szekspirów „Król Lear” najbardziej chyba wyciąga wprowadzenia w pejzaż. Ale wybór pejzażu w „Learze”, znowu może bardziej niż w jakimkolwiek innym dramacie, jest zarazem wyborem i kostiumu i historycznego czasu. W „Krolu Learze” pytanie: gdzie? jest zarazem pytaniem: kiedy? Bachtinowski „czasomiejscę”, chronotyp, ma w filmie inny stopień konieczności niż w teatrze. W dramatach Szekspira inne miejsce, inna historyczność jest jednocześnie ich inną uniwersalnością. I co więcej, jest często ich inną współczesnością – to słowa Jana Kotta, jednego z największych znawców dzieł Williama Szekspira.

(JOC)

Zraniona
intymnościPiątek, 15 października,
godz. 19. Scena Miniatura

Jay, bohater opowieści Hanifa Kureishiego, podejmuje decyzję o opuszczeniu domu, zony i dwojki uwielbianych

synów. Mężczyzna koło czterdziestki, o błyskotliwej karierze zawodowej, korzystający z doskonale zorganizowanego, mieszczańskiego komfortu, sytający obok kobiety – idealnej matki i zony, zagubił gdzieś sens i radość istnienia. Jego depresja to wielki sen, przerywany od czasu do czasu zabawami z dziećmi. Jay jest specjalistą od rachunku sumienia z jednej strony miłoścą do synów, poczucie obowiązku, lęk przed uczynieniem krzywdy, z drugiej niechęć do zony i marzenia o „prawdziwym szczęściu i życiu” – to w ogólnym zarysie treść premierowej „Intymności” Kureishiego, którą zrealizowała Iwona Kempa, reżyserka swietnych i nagrodzonych „Rozmów poufnych” wyreżyserowanych wcześniej także w „Miniaturze”. W przedstawieniu zobaczymy Dominikę Bednarczuk, Martę Walderę, Marcina Kuzmiankę, Grzegorza Mielczarkę, Blazę Wojcikę i Sławomira Maciejewskiego.

„To jest najsmutniejszy wieczór w moim życiu. Odchodzi i już tu nie wróci” – brzmia pierwsze słowa kultowej powieści znakomitego angielskiego pisarza, reżysera i scenarzysty, na kanwie której powstała adaptacja teatralna, a skandalizująca wersja filmowa, na gródzoną Złotym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie, zrealizowana w 2001 roku Patrice Chereau. Intymność jest przejmującym i sugestywnym zapisem wewnętrznych rozterek młodego mężczyzny – jego życie rodzinne i zawodowe pozorne układa się wspaniale, w istocie jednak obwiedniana go nuda codziennej egzystencji i chłód małżeńskiej rutyny. „Zranic kogoś, to włamać się do jego intymności” brzmia słowa Hanifa Kureishiego. Czy wewnętrzne rozterki bohatera staną się także naszymi rozterkami? „Tani skandal, ekshibicjonizm, modna powokacja czy wybitne dzieło, obnazające najbardziej intymne zakątki ludzkiego ciała i duszy?” – zadawano pytanie po premierze filmu Patrice’a Chereau. Czy i po krótkim spektaklu podobne pytania będą nas nurtować?

(JOC)